

## Inwestycje w węgiel

Przez wiele dekad przemysł węglowy stanowił ważny sektor gospodarki w wielu krajach i był istotnym składnikiem bilansu energetycznego. Obecnie znajduje się pod presją dążenia do ochrony światowego klimatu. Jednak owa słuszna presja nie zawsze posługuje się właściwymi argumentami. Odchodzenie od węgla powinno postępować zgodnie ze wskazówkami płynącymi z analizy ekonomicznej, a nie pod wpływem haseł ideologicznych.

## Coal investments

For many decades, the coal industry was an important sector of the economy in many countries and contributed to the energy balance substantially. It is currently under severe pressure as the world is trying to protect the global climate. However, this justified pressure does not always make reference to the right arguments. The departure from coal should be justified by cost-benefit analyses rather than ideological slogans.

Czy od węgla powinno się uciekać? To nie jest pytanie teoretyczne. Od wielu pokoleń w wielu krajach węgiel stanowił cenione źródło energii. Tymczasem w końcu XX wieku stało się jasne, że spalając węgiel emituje się dwutlenek węgla, którego nadmierne stężenie w atmosferze psuje klimat. Wprawdzie kłopotliwe dla klimatu jest używanie wszelkich paliw kopalnych, ale to właśnie węgiel jest napiętnowany szczególnie zawzięcie.

Uniwersytety amerykańskie chętnie sięgają po budżet państwa i pobierają od studentów wysokie czesne. Jednak najistotniejszym źródłem ich dochodów są posagi. W USA istnieje zwyczaj, że zamożni absolwenci wyższych uczelni zapisują im w testamencie część swojego majątku. W rezultacie dobre uniwersytety mają aktywa warte wiele miliardów dolarów: nieruchomości, lokaty bankowe, a przede wszystkim udziały w firmach. Osiągane dzięki nim dochody pozwalają na rozwijanie badań naukowych niezależnie od przychylności rządu i zamożności studentów. Polskie uniwersytety mogą im pozazdrościć takiego statusu.

Ale bogactwo ma również swoje kłopotliwe strony. Parę lat temu nad Uniwersytetem Harvarda przetoczyła się burzliwa dyskusja na temat udziałów w przemyśle węglowym. Żądano pozbycia się wszelkich udziałów w firmach, które mają coś wspólnego z węglem. Wprawdzie firmy tego typu stanowią małą część inwestycyjnego portfela Harvardu, ale wiele osób nie życzyłoby sobie ich wcale.

Problem jest szerszy. Niektórzy inwestorzy omijają sektory gospodarcze zaangażowane w działalność o wątpliwej wartości moralnej. Np. unikają osiągania zysków kosztem nieuczciwej eksploatacji siły roboczej. Prześwietlanie portfeli inwestycyjnych pod tym kątem odbyło się już dawniej i zazwyczaj uniwersytety pozbyły się udziałów w firmach o kiepskiej

reputacji. Tym razem kontrowersje budziła rola w niszczeniu klimatu. W wyniku dyskusji przyjęto jednak, że Harvard nie powinien podejmować żadnych nerwowych kroków. Owszem, nie będzie w przyszłości inwestować w przemysł węglowy, ale tego co ma, nie powinien pozbywać się z powodów ideologicznych. Wkład "jego" węgla do emisji amerykańskich (nie mówiąc już o światowych) jest znikomy. Natomiast znacznie donioślejszy wkład w dzieło ochrony klimatu uniwersytet może wnieść, znakomicie kształcąc studentów i rozwijając naukę, która pomogłaby wdrożyć skuteczne porozumienie międzynarodowe. Właśnie na takie działania, a nie na propagandowe gesty dobrze byłoby skierować ludzką energię.

Wyzwania stojące przed polską gospodarką są podobne, choć oczywiście w znacznie większej skali. Stosunek do węgla nacechowany jest ideologicznie. Z jednej strony mówi się o nim jako o "czarnym złocie", albo bogactwie narodowym. Z drugiej zaś – jako o przekleństwie, albo głównej przyczynie destrukcji światowego klimatu. Żadne z tych podejść nie jest rozsądne. Węgiel nie jest "czarnym złotem". Jego wartość jest umiarkowana, a wydobycie w Polsce wymaga nieludzkiego wysiłku. Jego rola w niszczeniu światowego klimatu jest rzeczywiście duża, ale stopniowo przejmowana przez inne paliwa kopalne – w tym gaz ziemny. Co ważniejsze zaś, wysiłki polskiej gospodarki na rzecz eliminacji węgla wcale nie muszą prowadzić do ograniczenia światowej emisji (*Aura* 1-4/2015), mogą zaś paradoksalnie powodować jej wzrost tam, gdzie rygory ekologiczne są słabsze.

Sensowność inwestowania w węgiel jest wątpliwa. Można wydawać pieniądze na budowę nowych kopalni i elektrowni. Ale te same potrzeby energetyczne można zaspokajać taniej, inwestując w inne projekty. Przypuszczalnie przez jakiś czas spalanie gazu ziemnego pozwoli na zaspokojenie popytu na elektryczność i ciepło w niektórych miejscach. Natomiast w dłuższej perspektywie czasowej zapewne odnawialne źródła energii staną się podstawą bilansu energetycznego. Przejście od gospodarki węglowej do gospodarki opartej na odnawialnych źródłach energii powinno odbyć się możliwie płynnie, nie pod dyktando haseł ideologicznych, ale zgodnie ze wskazówkami dostarczonymi przez analizy ekonomiczne. Sugerują one inwestowanie tam, gdzie wyłożony kapitał przynosi duże korzyści, a unikanie projektów, w których te korzyści są stosunkowo niższe.

Związek produkcji elektryczności z dwutlenkiem węgla jest w Polsce dość silny. Szacuje się, że w krajowych elektrowniach wyprodukowanie 1 kWh powoduje wyemitowanie 823 g dwutlenku węgla. Jest to wprawdzie mniej niż w Chinach (1049 g) czy w Indiach (1003 g), ale więcej niż w innych krajach europejskich (np. 512 g w Niemczech, czy 487 g w Holandii). Przy europejskiej cenie uprawnień do emisji CO<sub>2</sub> nie przekraczającej 10 euro/t stanowiłoby to niewielkie obciążenie ceny 1 kWh (poniżej 1 eurocenta). Zważywszy jednak na to, że cena uprawnień może się zwiększyć co najmniej kilka razy, obciążenie nią stałoby się dla polskiej elektryczności znaczące. Jest to istotny argument – oprócz wysokiej ceny wydobycia – za tym, aby inwestować w węgiel bardzo ostrożnie.

Zdziwienie budzi odwoływanie się do argumentów ideologicznych. Krytycy sektora węglowego podnoszą fakt, że jest to technologia schyłkowa, od której nowoczesne gospodarki odchodzą. Zaś jego entuzjaści podkreślają fakt, że górnictwo, które stanowi narodowe bogactwo, jest nierozdzielnie związane z lokalną kulturą i tradycyjnym stylem życia. Tymczasem znacznie sensowniej byłoby chłodno przyjrzeć się kosztom i korzyściom

związanym z alternatywnymi sposobami zaspokojenia popytu na energię i dopiero na tym tle wnioskować o celowości inwestowania w węgiel.